Feyfolken I

Feyfolken

Księga Pierwsza

pióra

Waughina Jartha

ielki Mędrzec był wysokim, niechlujnym mężczyzną. Nosił brodę i był łysy. Jego biblioteka była taka jak on sam. Z biegiem czasu książki, tak jak włosy na jego głowie, trafiały z wyższych półek na niższe, tworząc pokryte kurzem stosy. Podczas swego wykładu wykorzystał wiele tomów, wyjaśniając swym uczniom, Taksimowi i Vonguldakowi jak Vanus Galerion założył Gildię Magów. Mieli wiele pytań o początkach Galeriona w Zakonie Psijic oraz o to, jak studia nad magią różnią się tam od tych, jakie są prowadzone w Gildii Magów.

„Był to i dalej jest, bardzo uporządkowany sposób życia - wyjaśniał Wielki Mędrzec. - Dość elitarny. I właśnie temu najbardziej przeciwstawiał się Galerion. Chciał, aby studia nad magią były darmowe. To znaczy nie tyle darmowe, o ile dostępne dla każdego, kto mógł sobie na nie pozwolić. W ten sposób zmienił życie w Tamriel".

„Skodyfikował praktyki i rytuały wykonywane przez wszystkich współczesnych wytwórców mikstur, przedmiotów i zaklęć, prawda, Wielki Mędrcze?" - zapytał Vonguldak.

„Nie tylko. Magia, jaką dziś znamy, pochodzi od Vanusa Galeriona. Zreorganizował szkoły, aby były zrozumiałe dla mas. Opracował narzędzia do alchemii i zaklinania, tak że każdy mógł spreparować cokolwiek tylko zamarzy, w granicach swych umiejętności i zasobności sakiewki, bez ryzyka poważnych magicznych konsekwencji w razie niepowodzenia. Cóż, w końcu stworzył także to".

„Co, Wielki Mędrcze?" - zapytał Taksim.

„Pierwsze narzędzia były daleko bardziej zautomatyzowane, niż te, których używamy

obecnie. Mógł korzystać z nich byle laik, bez odrobiny zrozumienia sztuki zaklinania i alchemii. Na Wyspie Artaeum studenci muszą zdobywać umiejętności podczas wielu lat mozolnej pracy w laboratoriach. Galerion uznał, że to kolejny przykład elitaryzmu Psijiców. Wynalezione przez niego narzędzia bardziej przypominały zautomatyzowanych mistrzów zaklinania i alchemii, zdolnych do stworzenia każdego przedmiotu, za jaki klient mógł tylko zapłacić".

„Więc gdyby ktoś chciał na przykład stworzyć miecz, którym można by przeciąć świat na pół, byłoby to możliwe?" - zapytał Vonguldak.

„Podejrzewam, że teoretycznie byłoby to możliwe, ale pewnie potrzeba by na ten cel całego złota świata - zachichotał Wielki Mędrzec. - Nie, nie mogę powiedzieć, by kiedykolwiek zagrażało nam poważne niebezpieczeństwo. Nie oznacza to, że obyło się bez nieszczęśliwych wypadków, gdy jakiś wioskowy głupek wynalazł coś, co przekraczało jego zdolności pojmowania. W końcu Galerion zniszczył oczywiście swoje narzędzia i stworzył te, których używamy po dziś dzień. Są dość elitarne, bo ludzie muszą wiedzieć co robią, zanim tego dokonają, ale wyjątkowo praktyczne".

„Co takiego wynaleźli ludzie? - zapytał Taksim. - Są o tym jakieś historie?"

„Chcecie odwrócić moją uwagę, bym nie sprawdzał waszej wiedzy - powiedział Wielki Mędrzec. - Ale mogę chyba opowiedzieć wam jedną historię, aby coś przedstawić. Ta konkretna historia wydarzyła się w mieście Alinor, na zachodnim wybrzeżu Wyspy Summerset i dotyczy skryby o imieniu Thaurbad.

Miało to miejsce w drugiej erze, na krótko po tym, jak Vanus Galerion założył Gildię Magów i w całym Summerset rozpleniły się jej odłamy, choć żaden nie znalazł się jeszcze w samym Tamriel.

Przez pięć lat ów skryba, Thaurbad, prowadził całą swą korespondencję ze światem zewnętrznym z pomocą swego posłańca, Gorgosa. W pierwszym roku po tym, jak postanowił żyć jak pustelnik, jego nieliczna rodzina i przyjaciele - tak naprawdę rodzina i przyjaciele jego zmarłej żony - próbowali go odwiedzać, ale w końcu nawet niestrudzeni z nich zrezygnowali, bo nie wykazywał tymi wizytami żadnego zainteresowania. Nikt nie miał dobrego powodu, aby utrzymywać kontakt z Thaurbadem Hulzikiem i mało kto tak naprawdę podejmował takie próby. Szwagierka wysyłała mu czasem listy z wiadomościami o ludziach, których ledwo pamiętał. Jednak nawet taka

forma komunikacji była niezwykle rzadka. Większość wiadomości przechodzących przez jego dom dotyczyła pracy: pisania cotygodniowych proklamacji świątyni Auri-El. Były to biuletyny przybijane do drzwi świątyni, lokalne wiadomości, kazania, tego typu rzeczy.

Pierwsza wiadomość, jaką Gorgos przyniósł tego dnia pochodziła od jego uzdrowicielki, przypominając mu o spotkaniu w turdas. Thaurbad poświęcił chwilę na napisanie odpowiedzi, przybity i potulny. Cierpiał na Szkarłatną Plagę i odbywał dość kosztowną kurację - musicie pamiętać, że miało to miejsce na długo przed tym, zanim wyspecjalizowała się Szkoła Przywrócenia. Była to straszna choroba, która odebrała mu głos. Dlatego porozumiewał się wyłącznie przez listy.

Kolejna wiadomość pochodziła od Alfiers, sekretarz świątyni. Była szorstka i zjadliwa, jak zawsze: „THAURBAD, ZAŁĄCZAM DO KORESPONDENCJI KAZANIE Z SUNDAS, KALENDARZ WYDARZEŃ NA NASTĘPNY TYDZIEŃ ORAZ NEKROLOGI. POSTARAJ SIĘ JE NIECO OŻYWIĆ. NIE BYŁAM ZADOWOLONA Z TWOICH OSTATNICH DOKONAŃ".

Thaurbad zaczął pisać Biuletyn zanim Alfiers znalazła się w świątyni. Nigdy jej nie widział, więc wyobrażał ją sobie tylko i wizerunek ten z czasem zmieniał się. Początkowo myślał o Alfiers jako grubej babie pokrytej brodawkami. Ostatnio jako o chudej jak tyka, orczycy, starej pannie. Oczywiście jego jasnowidzenie mogło być poprawne, być może po prostu zeszczuplała.

Bez względu na to, jak wyglądała Alfiers, jej nastawienie do Thaurbada było oczywiste - była to niezachwiana pogarda. Nienawidziła jego poczucia humoru, zawsze znajdowała najdrobniejsze literówki i traktowała jego styl i kaligrafię jako najgorszą kategorię amatorszczyzny. Na szczęście praca dla świątyni była niemal równie pewna, jak praca dla dobrego Króla Alinoru. Nie zarabiał zbyt wiele, ale wydatki miał minimalne. Tak naprawdę nie musiał jej już wykonywać. Miał już odłożoną całkiem niezłą fortunę, ale nie miał nic lepszego do roboty, niż praca. W rzeczywistości chodziło o coś więcej, niż jakieś zajęcie - Biuletyn był dla niego bardzo ważny.

Gorgos dostarczył już wszystkie wiadomości i zaczął sprzątać. Opowiadał przy tym Thaurbadowi najświeższe wiadomości z miasta. Opowiadał przy tym Thaurbadowi najświeższe wiadomości z miasta. Chłopak zawsze to robił, ale Thaurbad rzadko zwracał na to uwagę. Tym razem miał jednak do opowiedzenia coś ciekawego. Do Alinoru przybyła Gildia Magów.

Thaurbad słuchał niezwykle uważnie, a Gorgos opowiadał o gildii, nadzwyczajnym Profesorze Nauk Magicznych, o niezwykłych narzędziach wykorzystywanych w alchemii i zaklinaniu. Gdy w końcu chłopiec skończył, Thaurbad sporządził krótką notatkę i wręczył mu ją, wraz z piórem. Na kartce było napisane: „Niech nałożą na pióro zaklęcie".

„To będzie drogo kosztować" - powiedział Gorgos.

Thaurbad dał Gorgosowi kilka tysięcy sztuk złota, z zapasu, jaki zgromadził na przestrzeni lat i wysłał go do miasta. Teraz w końcu będzie mógł zrobić na Alfiers wrażenie i przynieść chwałę Świątyni Auri-El.

W wersji opowieści, którą słyszałem, Gorgos zastanawiał się czy nie wziąć tego złota i nie opuścić Alinoru, ale postanowił opiekować się starym Thaurbadem. Co więcej, nienawidził Alfiers, z którą musiał się codziennie widywać doręczając wiadomości od swego pana. Nie była to najlepsza motywacja, ale Gorgos postanowił udać się do Gildii, aby nałożyli na pióro zaklęcie.

Gildia Magów nie była wtedy, szczególnie wtedy, jak już mówiłem instytucją elitarną. Gdy pojawił się w niej posłaniec i poprosił o Maszynę do zaklinania przedmiotów, powitano go podejrzliwie. Kiedy jednak pokazał worek złota, nastawienie zmieniło się i został zaproszony dalej.

Nigdy nie widziałem żadnego z dawnych urządzeń do zaklinania, musicie więc użyć wyobraźni. Był tam duży pryzmat, za pomocą którego przedmiot miał zostać przepełniony magią, a także, oczywiście, cały asortyment klejnotów duszy i kul z uwięzioną energią. Poza tym nie wiem, jak urządzenie to wyglądało, ani działało. Gorgos wręczył przedstawicielowi Gildii mnóstwo złota i dlatego mógł nasycić pióro najdroższym dostępnym duchem daedrycznym o imieniu Feyfolken. Wtajemniczony w Gildii, ignorant, jak większość jej członków w tamtym okresie, nie wiedział o nim zbyt wiele, poza tym, że był przepełniony energią. Gdy Gorgos opuścił komnatę, pióro zostało zaklęte do granic jego możliwości, a potem jeszcze trochę. Wprost pulsowało mocą.

Oczywiście, gdy Thaurbad zaczął z niego korzystać, jasne stało się, jak dalece go ono przerasta".

„A teraz - powiedział Wielki Mędrzec. - Czas na waszą próbę".

„Ale co się wydarzyło? Jakie były moce pióra?" - zakrzyknął Taksim.

„Nie możesz przerwać opowieści w takim miejscu!" - sprzeciwił się Vonguldak.

„Wrócimy do niej po waszej próbie przywołań, zakładając, że obaj dobrze się spiszecie" - powiedział Wielki Mędrzec.

Feyfolken I

FormId	skyrim.esm:01ACEB
Owning plugin	skyrim.esm
Local FormId	01ACEB
Editor ID	Book3ValuableFeyfolkenI
Inventory image	(none)
Menu art	HighPolyBasicBook04
Value (gold)	12
Type	Book or tome
Weight	1
Can be taken	Yes
Teaches	(none)
Inventory description	(none)
Keywords	VendorItemBook
Locations	278
Leveled lists	10
Scripts	0

© Bethesda Softworks LLC and the authors of the mods in the load order.
Exported and generated with SkyrimSourceExporter.